Opłata pocztowa ryczałtem.
ROK VI. NR. 10. PAŹDZIERNIK 1932.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



KRÓLUJ NAM, CHRYSTE!

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc październik.

Miesiąc poświęcony czci Królowej Różańca świętego.

Modlitwa: *w intencji Pap. Dzieła Roz. Wiary Św.*

1. Sobota: św. Remigiusza, Bł. Jana z Dukli §, *.
2. **Niedziela 20 p. Ziel. Św.** SS. Aniołów Stróżów. §, 4, 5.
3. Poniedziałek: **Św. Teresy od Dziec. Jezus,** P. Zak. Karm. Patronki Misyj. 5.
4. Wtorek: Św. Franciszka Serafickiego.
5. Środa: Św. Placyda i Tow., Męcz.
6. Czwartek: św. Brunona, Wyzn. *.
7. Piątek: **N. Marji P. Różańcowej.** (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*)
8. Sobota: św. Brygidy, Ww. §, *.
9. **Niedziela 21 p. Ziel. Św.** św. Dionizeg. §.
10. Poniedziałek: św. Franciszka Borgjasza, W. *.
11. Wtorek: **Macierzyństwa N. M. P.** 2.
12. Środa: św. Maksymiljana, św. Serafina.
13. Czwartek: św. Edwarda, króla Anglji.
14. Piątek: (*Post zakonny*) św. Kaliksta I. Pap. Męcz.
15. Sobota: **św. Teresy od Jezusa, Matki i Reformatorki Karmelu.** *abs. gen.*, †, §, *, 3, 4.
16. **Niedziela 22 p. Ziel. Św.** św. Jadwigi, św. Gerarda Majeli. (*Naboż. do Matki Bosk. Szkapl.*) §, 1.
17. Poniedziałek: św. Małgorzaty Marji Alacoque, P.
18. Wtorek: **św. Łukasza, Ewang.** 5.
19. Środa: św. Piotra z Alkantary, W.
20. Czwartek: św Jana Kantego, Wyzn.
21. Piątek: św. Hilariona, Op. Zak. Karmel.
22. Sobota: św. Filipa, Męcz. §, *.
23. **Niedziela 23 p. Ziel. Św.** św. Seweryna Bisk. §.
24. Poniedziałek: św. Rafała Archan. †, 4.
25. Wtorek: św. Teodozjusza, Żołn. (*Naboż. Brackie do Bosk. Dziec. Jezus*) 2.
26. Środa: św. Ewarysta, Pap. Męcz.
27. Czwartek: św. Sabiny.
28. Piątek: św. Szymona i Judy, Ap. §, 4, 5.
29. Sobota: św. Euzebji §, *.
30. **Niedziela 24 p. Ziel. Św.** Święto Chrystusa Króla. św. Serapiona, Bisk. Zak. Karm. §.
31. Poniedziałek: Wigilja WW. Świętych. (*post kościelny*) św. Antonina, Bisk. W.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4)
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5)
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† — Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj."
5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" za rok 1932 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.



NIECH BĘDZIE UWIELBIONY JEZUS CHRYSTUS... NIECH BĘDZIE POCHWALONA N. P. MARJA!

Panie, Boże Wszechświata, Władco nieba i ziemi, upadam przed Tobą, i choć zginam kolana, nie dość korna ma postawa, by Ci wyrazić me uwielbienie!

O Ty, któryś zawsze był i zawsze będziesz, Stwórco wszystkiego, co żyje i oddycha, wszystkiego, co istnieje, choć padam na twarz przed Tobą, nie zdołam Ci tem dowieść mego uwielbienia!

Któż wyrazi Twą dobroć niepojętą, niesłychaną, iżeś raczył zniżyć się ku nam, Ty, o Świętości najwyższa! — A jednak tego chciałeś, boś nas umiłował!

Niech będzie błogosławiony Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, który, z miłości ku nam, stał się człowiekiem...

Uwielbiam najświętsze człowieczeństwo Jezusa. Ciało, złożone z Krwi i Kości, Oblicza cudownego, Włosów, Rąk błogosławiących, Nóg niestrudzonych w poszukiwaniu zgubionych owieczek.

Kocham to Twoje święte Człowieczeństwo, o Jezu! Ty, najpiękniejszy z synów ludzkich, Ty, którego Uśmiech pełen był wdzięku, a Spojrzenie pełne nieskończonej tkliwości. Którego każde słowo, każdy ruch samą byly słodyczą i pięknością.

Błogosławiony ten, który z miłości ku nam zstąpił z nieba.

Zstąpił z nieba i narodził się z Dziewicy Marji... Jezus, zrodzony z Dziewicy tej ziemi, tej naszej ziemi. — Skromna, piętna-

stoletnia Dziewica, nie przybyła Ona z innego, lepszego świata, lecz wybrana z pośród nas! Niewiasta błogosławiona między wszystkiemi niewiastami. Najpiękniejsza, najlepsza, jedyna godna, by stać się Matką Bożą. Marja Niepokalana, którą anioł pozdrowił jako pełną łask!

Marjo! — Imię Twe wonniejsze, nad woń nardu, słodsze nad miód pszczelny.

Niech będzie błogosławiona czcigodna Matka Boża, najświętsza Dziewica Marja.

Niech błogosławione będzie Jej Niepokalane Poczęcie, błogosławione Imię Marji, Dziewicy i Matki.

Jakże powinniśmy Ci dziękować, o Jezu, żeś nam dał Marję.

Jakże powinniśmy Ci dziękować, o Marjo, żeś nam dała Jezusa.

O Matko Pięknej Miłości, naucz nas kochać Twoje Dzieciątko najdroższe, którego Serce jest najcenniejszym klejnotem, jaki wydała ziemia.

Serce Twego Syna, o Marjo, jest Zbiornikiem Miłości, jest Ogniskiem, zagrzewającem nasze biedne, samolubne i zimne serca, jest źródłem, pojącem nasze dusze, Urną złotą, w którą składamy nasze bóle, Czarą, do której ronimy łzy nasze, Drogą, prowadzącą nas do zbawienia.

O Marjo, Serce Twego Syna, pełne wdzięku, jest gorejącą Różą Miłości, królewską Lilją czystości, jest Doskonałością nieskończoną, Arcydziełem niezrównanem!

Uwielbione Serce Twego Syna, o Marjo, jest odblaskiem dobroci Twego macierzyńskiego Serca, Tronem, na którym królują wszystkie cnoty, Przytułkiem pokoju, Przybytkiem błogosławieństwa, Potokiem szczęśliwości.

O błogosławiona Matko tego niezrównanego Serca; tego Serca, które chciało się narodzić, żyć i umrzeć dla nas; tego Serca najbardziej kochającego, a najmniej ukochanego, wyjednaj nam poznanie tego Serca, któremu żadne inne serce nie dorówna. Spraw, byśmy się Jemu poświęcili i byśmy do ostatniego naszego tchnienia powtarzali:

Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, który z miłości ku nam stał się człowiekiem!

Niech na wieki uwielbione będzie Boskie Serce Jego!!!

Ch. Delcey.

NA ŻNIWO BOŻE...

I obchodził Jezus wszystkie miasta i miasteczka, nauczając i przepowiadając Ewangelję Królestwa...

A widząc rzesze zlitował się nad niemi... i rzekł uczniom swoim: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało.

Proście tedy pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje (Mat. IX. 35—38).

Smutny to obraz, gdy widzi się, jak złociste, ciężkie kłosy pszeniczne, czy srebrzyste łany żytnie, dojrzałe, pełne nasienia niszczeją z powodu braku robotników. Ziarno, któreby mogło żywić setki ludzi, opada i gnije na ziemi.

O ileż jednak smutniejszy widok stanowią łany ludzkich dusz, tonące w cieniach pogaństwa, w błędach islamu, protestantyzmu, prawosławia.

Dusze stworzone do życia, dojrzałe do oglądania Boga prawdziwego, przeznaczone do Królestwa światłości — duszą się w ciasnej atmosferze swych błędów, powiększają Królestwo ciemności.

1900 lat mija, jak Chrystus ogłosił swoją boską naukę, a jednak na blisko dwa miljardy ludności ziemi, zaledwie 342 miljony wyznaje katolicyzm.

A inni, w ogromnej większości czekają na światło wiary prawdziwej, czekają i patrzą na nas, byśmy im ułamali chleba żywota.

Czekają na nas. O tak! Od nas bowiem zależy w wielkiej części, by te miljonowe rzesze poznały Boga prawdziwego; Chrystus bowiem wyraźnie rozkazał: „Proście tedy pana żniwa, by posłał robotników na żniwo swoje“.

Jeżeli chcemy być prawdziwymi katolikami, musimy być wszyscy apostołami.

Wszyscy!

Apostolstwo bowiem dzisiaj nie jest czemś dowolnem, lecz wyraźnym obowiązkiem!

Pierwsze i najważniejsze przykazanie Boże jest: „Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkiej myśli twojej i ze wszystkich sił twoich“, i drugie podobne jemu „a bliźniego twego — jak siebie samego“.

Kto tych przykazań nie wypełnia, nie może się uważać za katolika.

A czyż kocha Boga ten, kto patrzy spokojnie, jak dusze odwracają się od Niego, nie poznają Go, nie służą Mu, — a nie zapobiega temu?

Czyż kocha bliźniego, kto spokojnie patrzy, jak ten idzie w przepaść wieczną?

Bez apostolstwa niema katolicyzmu!

Każdy katolik musi być apostołem!

A jak uprawiać to apostolstwo, sam Jezus nas pouczył w tych słowach: „Proście tedy Pana żniwa, by posłał robotników na żniwo swoje“.

Nie każdy może być misjonarzem w czynie, nie każdy może być „posłany na żniwo“ ale modlić się może każdy!

A apostolstwo modlitwy jest przepotężne! Owszem — bez niego niema apostolstwa czynu.

*

Taką apostołką modlitwy, wielką żniwiarką Bożą była wielka św. Teresa od Jezusa.

Głębokim umysłem, światłem Ducha św. oświeconym, zrozumiała tę wielką prawdę, że nawracanie dusz jest dziełem Bożem, nie dokona go więc ani rozum ludzki, ani rzutkość, czy świetna wymowa — lecz jedynie łaska Boża... że nic nie sprawi działalność zewnętrzna, jeśli nie będzie dusz ofiarnych, cichych, pełnych miłości Boga, któreby modlitwą i ofiarą wypraszały łaski i błogosławieństwo Stwórcy.

Mawiała często, „że klasztor, w którym kwitnie życie wewnętrzne, poczucie obowiązku i doskonałość, posiada kryształowe ściany, co pozwalają mu promieniować na świat cały i sprawiać więcej dobrego, niż tysiące świetnych kaznodziejów“.

By takich twierdz było wiele, podjęła wielkie dzieło reformy Karmelu, życie swoje poświęciła na zakładanie klasztorów, przybytków modlitwy i ofiary.

Ona sama była dla piekła straszliwą potęgą apostolską, przewyższającą wielu misjonarzy.

Niby kielich przepełniony, zlewała na Kościół zawartość swej duszy płomiennej i była jednym z najsilniejszych filarów XVI. wieku.

Żył za jej czasów mąż potężny w czynie i słowie, co boha-

terstwem swojem świat zdumiewał. Przebiegał on lasy odwieczne i dżungle indyjskie, przylądki i wyspy morskie i wszędzie głosił Ewangelję Chrystusa — to wielki misjonarz św. Franciszek Ksawery.

A jednak św. Teresa w murach klasztornych — niemniejszą liczbę dusz nawróciła modlitwą i ofiarą swą, jak ten Boży mąż apostolstwem czynu.

Duch ten terezjański i dzisiaj żyje.

289 lat minęło od śmierci wielkiej Teresy z Awila, gdy zjawiła się nowa Teresa, „małą“ zwana, dla swej prostoty i pokory, lecz duchem również potężna, jak tamta.

Duch apostolstwa św. Matki ożywiał córkę żarliwą, misjonarkę za życia, a po śmierci zjednał jej tytuł: „Patronki misyj katolickich“.

I od tych dwóch postaci potężny idzie zew:

Na żniwo Boże!...

Na żniwo Boże niech wyruszą, z orężem modlitwy i ofiary te legjony dusz w murach klasztornych żyjące.

Na żniwo Boże niech idą kapłani, przez błaganie ufne i budzenie zapału i ducha misyjnego.

Na żniwo Boże niech wyjdzie młodzież nasza, z zapałem jej tylko właściwym, niosąc wszędzie uświadomienie i poświęcenia kwiat.

Na żniwo Boże niech śpieszą dzieci, z głębi niewinnych serc o światło wiary prosząc, dla tych, którym ono przygasło, lub jeszcze nie rozbłysło.

Na żniwo Boże niech również śpieszą chorzy i starzy i nieszczęśliwi, na przyjście Królestwa Bożego, cierpienia swe ofiarując i bóle.

Na żniwo Boże z pomocą hojną niech wyruszą — bogaci, i z groszem wdowim — ubodzy.

Na żniwo Boże niech wyruszą wszyscy, bez wyjątku, codzień prosząc Pana żniwa, by zesłał, jak największą liczbę robotników swoich i w pracy ich im błogosławił...

Błagając ufnie, by „jedna owczarnia była i jeden pasterz“!

Karmelita Bosy.



OBLUBIENICA CHRYSTUSOWA.

(Na 15 października).

Bóg był jej życiem, jej mocą,
Bóg jej miłością jedyną! —
— — — — — — — —
Więc dni jej życia nie giną!
— Czyny miłości je złocą;
Czyny, któremi natchnął Bóg
Nieustraszoną rycerkę Swą —
Czyny, co chwałą Jego brzmią —
Co niosą w nurtach srebrzystych strug
Rubiny lśniące serca jej! — — —

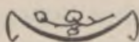
Próżno piekielny targa się wróg
Głębię przepaści pod nią rwie —
Teresa przed nim nie cofnie się!...
Z wybraństwa swego nie zejdzie dróg!
— — — — — — — —
Upadłe ludzkie dusze
Cierpienia ich, katusze —
W sercu jej niecą żar!...

Ofiarę z siebie złoży,
By dać im pokój Boży —
I niebios jasny czar...
— — — — — — — —
Jezus wzgardzony w Eucharystji
W serafa ją przemienia!...
Cała się rozpłomienia —
Przy blaskach białej Hostji...
W duszy swej raj gotuje —
Tam Jezusa przyjmuje
Tam koi Jego ból...

...I liljowych śnieżnych pól —
Rozściela przed Nim łany
Kiedy Karmelu ciche schronienia
Gotuje dla wypocznienia —
Temu Panu nad Pany!...
— — — — — — — —

Jezus jej wzamian za poświęcenia,
Za ogrom jej miłości —
Siebie samego daje widzenia —
Blask Swej odsłania piękności...
Ujęty pięknem duszy jej —
Mianem oblubienicy Swej —
Ją zowie — — —
Zdumieni patrzą aniołowie
I dobroć Stwórcy głoszą
I pieśń weselną wznoszą —
Że takim blaskiem Jezusa wybranka
Lśni — — —
— — — — — — — — —
Dzisiaj — gdy przeszły twe ziemskie dni
Gdy już przebywasz na „uczcie Baranka" —
Wesprzyj nam dusze możną przyczyną! —
Niech w brudach świata, w grzechach nie giną!
— Ducha twojego nam daj!...
— Co rwał się w wyże, w promienny raj
Mocen do walki, jak turń granitowa —
Tereso Seraficzna —
Oblubienico Chrystusowa!...

Kraków, dn. 3. IX. 1932. Karm. Bosy.



SERAF MIŁOŚCI.

(Scena z życia św. Teresy od Jezusa).

Był wieczór dnia trzeciego świąt Wielkanocnych.

Lekki wietrzyk wonią i chłodem miłym podmuchiwał, cisza głęboka świat obejmowała.

Klasztor Karmelitanek w Segowji nie wypoczywał jednak, mrówcza praca tam wrzała. Siostry śpieszyły się, by przygotować alby, obrusy, ornaty na nową fundację.

Św. Teresa wyszła na chwilę do ogrodu, by nieco wypocząć. Zachwycona czarem wieczoru, przywołała Siostry, by i one odetchnęły, zakosztowały ciszy i chłodu, zabawiły się wśród tej

uroczej pory wieczornej. Z prostotą dziecięcą spełniły Siostry rozkaz Matki; wnet zabrzmiał radosny śpiew, jak dzieci bawiły się niewinne te Boże gołąbki.

Strumyk ogrodowy jakby im chciał w tem dopomagać, żywiej zaszemrał i rozgadał się wesoło, a księżyc obfite potoki srebrzystego światła wylał na ziemię.

Teresa cieszyła się również, lecz jakaś przeogromna tęsknota biła z jej oczu i twarzy.

Trawiła ją tęsknota za Bogiem.

Cały poprzedni dzień spędziła na modlitwie, a Komunja ranna serce jej żarem rozpaliła. O jakże pragnęłaby ujrzeć ukochanego swego Oblubieńca, już bez zasłony, w całem Jego pięknie.

Widząc smutek świętej Matki, młoda nowicjuszka Izabela od Jezusa postanowiła ją rozweselić. Usiadła u stóp jej i głosem prześlicznym, jak on plusk fal srebrnego jeziora, jak to kwilenie słowicze, jak ta melodja nieuchwytna przestworzy nocnych poczęła śpiewać:

Zjaw mi się, o Jezu, w blaskach Twej piękności
Niechaj cię zobaczę a umrę z miłości...
Niech inni szukają róż wonnych na świecie
Mnie widok Twój milszy, niż kwiatów piękności
Jezu Nazareński, serafinów kwiecie
Niechaj Cię oglądam a umrę z miłości.
Gdy nie widzę Ciebie płaczę w smutku moim
I tylko nadzieją żyję, iż w światłości
Rozbłyśniesz mi, Jezu, w całym blasku Twoim
...O niech Cię zobaczę a umrę z miłości.

Słowa te, jako strzała ognista uderzyły w serce rozpłomienione seraficznej Teresy.

Bezwładna osunęła się na ziemię... Z nadmiaru miłości omdlała... Siostry odprowadziły ją do celki, której okno, zwrócone w stronę ogrodu, nurzało się w świetle księżycowem...

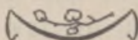
I długie już godziny upłynęły, a z celi jej dochodziły słodkie dźwięki glossy:

O jakże długie to życie
A to wygnanie jak męczy!
Kiedyż się męki skończycie
Kto mnie rozkuje z obręczy?

Kiedyż się spełnią o Boże
Te moje oczekiwania —
I ziemskie brzemię to złożę?
Umieram z nieumierania!

A fale głosu zlały się z światłem księżycowem, igrały nieuchwytną melodją dzwięków, barw i kształtów, dla Boga tylko zrozumiełą...

Karm. Bos.



ZAPROWADZENIE REFORMY W ZAKONIE KARMELITAŃSKIM — PRZEZ ŚW. TERESĘ OD JEZUSA.

Drzewa, którym Bóg pozwala rość w naszych sadach albo też w otwartem polu, rozkoszują nas na wiosnę swemi miłemi, wprost niezliczonemi kwiatami, a na jesień pokrzepiają nas smacznemi swemi owocami. Ale pewnej nocy nadejdzie może silny mróz, i zrzuca z drzew wszystko kwiecie, a nas pozbawia błogiej nadziei obfitego żniwa; albo też rozmaite szkodniki napadają czy to na korzenie, czy też pień, albo wreszcie na liście tego lub owego drzewa, i tak biedne to drzewo marnie ginie ku naszej boleści.

Zakony to również drzewa, drzewa wybrane w cudownym ogrodzie Kościoła katolickiego, które są jego największą ozdobą i błogosławieństwem. Niestety! jednak nie zawsze trwają w pierwotnej swej piękności i sile.

Magister Jan Nider († 1438), sławny odnowiciel zakonu Kaznodziejskiego, wylicza dwanaście przyczyn upadku karności w zakonach, z których jedne tyczą się przełożonych, drugie podwładnych, jeszcze inne tak przełożonych jak i podwładnych [1]. Czasem takie przyczyny znajdowały się poza klasztorami. Wystarczy tu przytoczyć przykład Józefinizmu, który swą władzą świecką wdzierał się w rządy zakonów duchownych i przeszkadzał swobodnemu znoszeniu się z Rzymem. Także rozdwojenie papieskie, trwające w średniowieczu przez pewien czas, przy

---

[1] Schieber, „Leben des Mag. Johannes Nider, 2 Abschnidt, 3. Kap., Mainz 1885.

ogólnem wzburzeniu umysłów pociągnęło za sobą zakłócenie dyscypliny zakonnej. Ciekawem jest, co wyżej przytoczony Jan Nider wspomina o swoim zakonie, że mianowicie pięć prowincyj (wylicza je pojedynczo) było wiernych antypapieżowi Klemensowi VII, podczas gdy siedm słuchało prawowitego papieża Urbana VI — rozdwojenie, które potrwało aż do Marcina V. Podobnie było i z Karmelem, który podówczas obok prawnych generałów posiadał i nieprawnych. Niemało szkodziły zakonowi dyspensy, o które proszono nie tyle z konieczności, ile raczej z pragnienia za życiem wygodnem.

Gdy zaś zakon z góry Karmelu, będący pierwotnie zakonem pustelniczym, przybył na zachód, zastosował papież Innocenty IV jego regułę do warunków europejskich. Tak zastosowana reguła przetrwała 173 lat. Dopiero w roku 1431 generał Jan Facci uprosił u Stolicy Apostolskiej dla swego zakonu niektóre złagodzenia. Eugenjusz IV zezwolił więc zakonnikom na swobodne chodzenie po ogrodzie klasztornym w dowolnych godzinach (przeciw rozporządzeniu reguły, przepisującej samotność w celach) i na jedzenie mięsa w niedzielę, wtorek, czwartek, z wyjątkiem Adwentu i postu czterdziestodniowego; prawo „jejunium" (= prawo postu czyli ograniczenie do jednorazowego posiłku do sytości) obowiązywało jeszcze nadal. Pius II zniósł także i post (jejunium) w wtorek i czwartek. Wreszcie Sykstus IV dał w roku 1476 generałowi zlecenie, by według własnego sumienia przyjął jeszcze dalsze złagodzenia, poczem Kapitula generalna z La Rochette (na południowy wschód od Chambéry) w południowej Francji z r. 1488 zezwoliła na jedzenie mięsa i w poniedziałek [2].

Zresztą nie należy myśleć, by zakon Karmelitański całkiem podupadł. W 32 swoich prowincjach zawsze jeszcze działał wiele dobrego. Między jego dzielnymi wyznawcami znajdowali się nawet świątobliwi, jak błog. Baptysta z Mantui [3], którzy usiłowali naprawić nadwątloną obserwancję zakonną, ale wysiłki ich nie odniosły pożądanego i trwałego skutku.

Dopiero Teresa od Jezusa — nazwana przedtem Teresą de Ahumada — słaba niewiasta, z polecenia bożego podjęła się

---

[2] R. P. Thomas a Jesu, „Exposit. in omnes ferme Regulas. P. I. circa finem". Antwerpen 1617.

[3] Jego święto obchodzi się 23 marca.

dzieła, które zdawało się za ciężkie na barki silnych mężów; ona to miała Karmel przyprowadzić do pierwotnego swego rozkwitu.

Pierwszą silną pobudkę do tego dzieła zesłał Bóg naszej Świętej przez jej ciotkę Marję de Ocampo. Znajdowała się właśnie razem z pewną zakonnicą i przyjaciółką Teresy w celi N. Matki. Rozmawiano nad trudnościami, że w tak zaludnionym klasztorze (mieszkało w nim 180 zakonnic), a do tego bez klauzury, życie doskonałe jest niemożliwe.

Nagle zawołała Marja de Ocampo: „Jeślibyśmy chciały żyć jako zakonnice bose na wzór Klarysek, to wtedy możnaby założyć klasztor". To słowo utkwiło głęboko w duszy Teresy, a serce jej napełniło weselem i zadowoleniem. Już przedtem od czasu, kiedy Bóg raczył jej udzielić wizji o piekle, postanowiła stronić od ludzi i zupełnie oderwać się od świata. Rozważała wtenczas, coby mogła uczynić dla Boga i znalazła, „że przedewszystkiem należy żyć według powołania, przez Boga jej udzielonego, i z jak największą dokładnością zachować regułę zakonną". Przyłączyły się do niej i inne dusze, ożywione tem samem pragnieniem. Marja de Ocampo ofiarowała natychmiast 1.000 dukatów i oddała się zupełnie na usługi seraficznej Matki. Pośpieszyła się teraz Teresa, by także Guimar de Ulloa, bardzo nabożną wdowę pozyskać dla swego zamiaru. Ta ze swej strony przyrzekła jej pod każdym względem przychodzić z pomocą.

Rozważywszy różnorodne trudności, jakie ją czekały, nie odrazu ważyła się św. N. Matka przyłożyć rękę do dzieła. Dopiero sam Pan dał jej wyraźny nakaz do rozpoczęcia reformy. Tak to opowiada sama Święta: „Pewnego dnia, zaraz po Komunji, Pan przykazał mi stanowczo, abym starała się z wszystkich sił moich o założenie tego klasztoru, i sprawy tej nie zaniedbywała: że będzie w nim kwitła żarliwa służba Jego: że ma być pod wezwaniem świętego Józefa: że on będzie nas strzegł u jednych drzwi, a Najświętsza Panna u drugich, On zaś, Chrystus Pan, będzie mieszkał w pośrodku nas; że będzie to gwiazda, która wielkim blaskiem zajaśnieje... Wreszcie przykazał mi, żebym powtórzyła spowiednikowi ten rozkaz Jego, i że On go prosi, aby mu nie był przeciwnym, i mnie nie przeszkadzał" [1].

---

[1] „Życie św. Teresy", rozdział XXXII.

Teresa więc uczyniła, jak Pan jej rozkazał. Spowiednik jej (O. Baltazar Alvarez T. J.) rzeczywiście nie był przeciwnym temu przedsięwzięciu, chociaż poznał trudności, jakie ją czekały; żądał jedynie, by nasza Święta o całej tej sprawie powiadomiła swego prowincjała, O. Anioła Salazar. Ojciec ten okazał Reformatorce wielkie zrozumienie i dał jej obietnicę, że nowy ten klasztor przyjmie pod swoje rządy. Również św. Piotr z Alkantary, Franciszkanin, i św. Ludwik Bertrand, Dominikanin pochwalili jej zamiary.

Z tego wszystkiego możnaby wnioskować, że cała ta sprawa będzie mieć bieg spokojny. Niestety! Zaledwo coś o tej sprawie dotarło do publiczności, nagle zerwała się burza prześladowań przeciw śmiałej Reformatorce i jej dziełu, któremu pragnęła się poświęcić. Dozwólmy seraficznej Matce samej opowiedzieć to zdarzenie. „Lecz zaledwie rzecz stała się wiadomą w mieście, zaraz podniosło się na nas trudne do opisania w kilku słowach prześladowanie; zewsząd dochodziły nas szyderstwa i wyśmiewania; na mnie mówiono, że snać oszalałam, kiedy chcę porzucić klasztor, w którym jest mi tak dobrze; ale szczególnie nad przyjaciółką moją znęcano się, aż trudno jej było znieść takie zawzięte prześladowanie. Ja nie wiedziałam co począć; poniekąd zdawało mi się, że mają słuszność“ [5].

Niepokój, panujący w mieście i klasztorze, wzruszył Prowincjała tak, iż zajął teraz nieprzychylne stanowisko wobec nowej fundacji; cofnął dane zezwolenie, co św. Teresę niezmiernie bolało. W wielkiej swej udręce szukała u Pana ratunku. On ją pocieszył a zarazem oznajmił jej, że ją czekają jeszcze większe prześladowania, z czego jednak nie ma się trwożyć. Wkońcu przysłał do niej uczonego i gorliwego Dominikanina, O. Piotra Ibanez, który całą sprawę najprzód dokładnie zbadał, a widząc w niej palec boży, popierał radą i czynem, zwłaszcza w czasie, kiedy sama działać nie mogła.

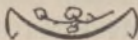
Rzeczywiście stało się jeszcze gorzej, jak to Pan przepowiedział Świętej. Do wysokiego niezadowolenia w swoim klasztorze dołączyło się i niedowierzanie ze strony jej spowiednika. „Inna rzecz za to bardzo głęboko w tym czasie mię dotknęła“, pisze Teresa, „mianowicie list, jaki otrzymałam od spowiednika mego, a w którym tenże takie mi czynił wyrzuty, jak gdybym ja

[5] „Życie“, rozdział XXXII.

w czemkolwiek była się sprzeciwiła woli jego. Taka widać była wola Pańska, by i z tej strony, dla mnie najboleśniejszej, nie ominęło mnie cierpienie; bo wśród tego mnóstwa prześladowań, zdawało mi się, że przynajmniej od spowiednika mogę się spodziewać pociechy. Pisał mi więc, że chyba już musiałam się przekonać, że wszystko to, czego się dobijałam, było tylko mrzonką: niechże więc już teraz się poprawię, i z niczem się nie wyrywam, ani już więcej o tem nie wspominam, boć widzę, jakie z tego urosło zgorszenie, i inne rzeczy tym podobne, jakby umyślnie dobierane dla zrobienia przykrości. List ten zmartwił mię więcej, niż wszystkie inne przykrości razem wzięte, lękałam się, czy snać rzeczywiście z mojego powodu i z winy mojej Bóg nie został obrażony; i jeśli te widzenia moje były złudzeniem, tedyć, tak myślałam sobie, i wszystka modlitwa moja wewnętrzna jest czczą tylko marą, i ja sama najsrożej oszukaną i najnędzniejszą istotą. Obawy te i trwogi tak mię nękały, iż wszystka byłam wewnątrz zmięszana i w najgłębszym smutku pogrążona“ [6].

I tym razem Zbawiciel ją słodko pocieszył i podniósł na duchu. „I rzekł do mnie, bym się nie dręczyła: że nietylko nie obraziłam Go w tej sprawie, ale owszem bardzo się przysłużyłam Jemu; że mam czynić według zalecenia spowiednika, i milczeć na teraz, aż przyjdzie czas podjęcia sprawy na nowo“ [7].

Dok. nast. *„Skapulier“*



JESZCZE O ZWYCIĘSTWACH ZA PRZYCZYNĄ M. B. SZKAPLERZNEJ.

Przytoczymy teraz opisy cudownej obrony pojedynczych osób lub pewnych grup przed kulami wojennemi, czy napadami rozmaitych napastników, które po rozmaitych archiwach tak kościelnych, jak i świeckich przeróżnych narodów napotkać można, a które i niewierzących wstrząsnąć i na drogę wiary wprowadzić mogą.

Włochy. Znakomity pisarz włoski Filokalus Kaputus w swojem „Carmelus Thaumaturgus“ pisze:

---

[6] „Życie“, rozdział XXXIII.
[7] „Życie“, rozdział XXXIII.

a) Obywatela neapolitańskiego Łukasza, odbywającego podróż pieszo aż do Lanciano nad brzegiem Adrjatyku, napadli rabusie, zabrali mu wszystkie pieniądze, niesłychanie skatowali i poranili, wreszcie w pierś jego dali dwa strzały. Padł na ziemię, a złoczyńcy umknęli. Po 2 godzinach przyszedł Łukasz do przytomności, powstał, obmył się z krwi skrzepłej, lecz rany od kul nie znalazł. Znalazł natomiast w odzieży obie kule, które w szkaplerz na piersi wiszący trafiły, przeszyć go jednak nie zdołały, ale spłaszczyły się tylko i pozostały w ubraniu. Powrócił do Neapolu, poszedł wprost do klasztoru OO. Karmelitów, złożył wotum wdzięczności, a opowiadając całe zdarzenie, zeznał ze łzami w oczach, że w czasie kiedy bandyci mierzyli do niego broń, zobaczył jakoby duży oddział Karmelitów, zasłaniających go Szkaplerzami swemi. Było to w uroczystość św. Wawrzyńca 10 sierpnia 1582 r.

b) W cztery lata później inny neapolitańczyk Franciszek Antoni Buonocore, w drodze swej dostał się w szpony dwóch krwiożerczych oprawców. Przywiązali go do drzewa i zażądali 1.000 dukatów. Kiedy nieszczęśliwy oświadczył, że żadnych pieniędzy przy sobie nie ma, wystrzelili obydwaj po kilka razy do niego, lecz kule piersi nie przeszyły, ale stoczyły się po odzieży do stóp ofiary. Rozwścieczeni cięli go wtenczas kilka razy w głowę ostremi narzędziami; a skoro i te cięcia odbijały się jakby o kamień, przestraszeni złoczyńcy zbiegli, przypisując to wszystko czarom. To jednak ani czary, ani żadna niska siła nie obroniły Franciszka, lecz Szkaplerz karmelitański i bezustanne westchnienia „Orędowniczko Szkaplerza św. ratuj mnie"! Niedługo potem przechodzący mimo człowiek odwiązał go od drzewa i uwolnił.

c) Heretycy i wrogowie Kościoła i wiary św. chcą zawsze siłę nadprzyrodzoną odebrać cudom, i nie chcą w cuda wierzyć; lecz to, co teraz w tym punkcie o Szkaplerzu opisane, i ich w takie zdumienie i podziw wprowadziło, że sami całe zdarzenie wyższej jakiejś sile przypisali.

W czasie rozruchów neapolitańskich w r. 1655 przechodził około rozszalałego 10.000 tłumu heretyków i bezbożników, spokojny, a wierny czciciel Marji Szkaplerznej, tamtejszy mieszkaniec imieniem Anielo (Agnello). Dano do niego 7 strzałów zbliska. Kule go jednak nie przeszyły, zsunęły się tylko po ubraniu troszeczkę nadszarpanem na ziemię. Zdumieni i prze-

straszeni bezbożnicy nie strzelali więcej, a widząc zawieszony na piersiach niewinnego przechodnia Szkaplerz Marji, sami to cudowne ocalenie Szkaplerzowi przypisywali. Stało się to we środę, w dniu uroczyście dawniej obchodzonym przez członków Bractwa Szkaplerza św. „Historja rozruchów neapolitańskich" wydana w Rotterdamie, szeroko się o tem rozpisuje.

Lecz to z Italji wystarczy. Musimy się przejść myślą po wszystkich krajach europejskich i po jednemu bodaj zdarzeniu opowiedzieć. Wszędzie bowiem są czciciele Szkaplerza i wszędzie Marja Szkaplerzna ich broni.

Hiszpanja. Czcigodny O. Michał a Fonte w swojem „Compendium historiale" i Jan Bonet w „Hortus Carmeli" piszą, że w aktach Kurji biskupiej w Walencji zaciągnięto w protokule, co następuje:

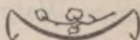
Na pewnego pobożnego człowieka zasadzili się w jakiemś ustroniu bandyci, i kiedy tenże tamtędy przechodził, strzelili do niego kilkakrotnie. Padł w tej chwili na ziemię, lecz raczej z przestrachu, a nie jako raniony lub zabity. Kiedy napastnicy zbiegli, podniósł się, szukając rany od kuli, nie znalazł jej, jeno suknię przebitą i kulę spłaszczoną, która się na Szkaplerzu zatrzymała. Udał się wprost do biskupa w Walencji, napad cały opowiedział pod przysięgą, biskup zaś całe to zeznanie stwierdził własnoręcznym podpisem. Poczem poszedł do Karmelitów, zawiesił kulę i Szkaplerz jako wotum na ołtarzu Marji i wdzięcznem sercem dziękował Panience Szkaplerznej za ocalenie.

Francja. W r. 1637 Stefan Fortunat, kapitan pewnej łodzi francuskiej, dostał się na morzu między okręty korsarzy tureckich. Sześciogodzinną musiał z nimi staczać bitwę, zanim się z pomiędzy nich wydostał. Straszny grad kul posypał się na łódź Stefana. Kule łódź podziurawiły i wielu na niej padło, lecz Stefan został przy życiu i z resztą załogi szczęśliwie uszedł. Po powrocie do portu poznał dopiero, w jak strasznem był niebezpieczeństwie. Zobaczył okręt podziurawiony, cała jego odzież a nawet żelazny pancerz poszarpane, nogi okaleczone, piersi tylko i miejsca Szkaplerzem nakryte, nienaruszone zostały. W ubraniu tem poszarpanem wybrał się zaraz do Tolosy, do biskupa, przedstawił się mu, i wszystko opowiedział. Biskup uklęknąwszy wespół z Fortunatem, za cudowne ocalenie dziękował Królowej Szkaplerza świętego.

Lotaryngja. a) W czasie utarczek z kalwinistami w Lotaryngji w r. 1626 napadł jeden zaciekły ich zwolennik na młodzieńca szlachetnego, nazwiskiem Kokwat i strzelił w samą pierś jego. Kula zatrzymała się na Szkaplerzu i została w ubraniu.

b) A kiedy w r. 1644 Franciszek Misson, gorliwy katolik, dysputował z pewnym kalwinistą na temat błędów kalwińskich, ten w zapalczywości wystrzelił zbliska w samą pierś niezwyciężonego Franciszka. Nie zwyciężył go słowy, nie powalił i kulą bo Szkaplerz karmelitański i obronił go i krzywdy zrobić nie pozwolił.

C. d. n. *O. Konstanty, Kapucyn (Krosno).*



MATKO, NIE OPUSZCZAJ NAS...

Tyś nam przez wieki Polskę chroniła
W chwilach smutku i niedoli,
Tyś ją cudownie wyswobodziła,
Z hańby stuletniej niewoli.

Przebrzmiały już dawno echa modłów majowych i sierpniowych za naszą ojczyznę; przebrzmiały pieśni, nucone ze łzami smutku i błagania do naszej Pani, Królowej Polski i do miłosiernego Serca Jej Syna. — Gdy pełni ufności śpiewaliśmy: „Serdeczna Matko! nie opuszczaj nas, — zanieś modły nasze z tej łez doliny do Syna Twojego“, — gdy mury świątyń krakowskich rozbrzmiewały głosami skargi i łkaniem przed oświetlonemi ołtarzami Jezusa i Marji, — jakaś nadzieja słodka wstępowała w zbolałe serca, stroskane o jutro i zdawało się, że Ona, ta Matka litości i wspomożenia, nie zostawi swych dzieci bez ratunku; że odwróci sprawiedliwą, karzącą nas dłoń Bożą, a zjedna dla nas najmiłosierniejsze, pełne miłości Jego Serce, że weźmie nas znowu w swoją obronę...

Lecz niestety — dalej nas gniecie niedola, dalej nasze jutro niepewne, dalej trwa nędza bezrobocia, a coraz krótsze dni i częstsze chłody przypominają, że zbliża się już jesień i zima sroga, a z nią brak odzienia, obuwia, i znów widmo głodu, chłodu i nędzy zda się zaglądać nam w oczy i pyta z szyderstwem: „Gdzież wasza ufność? gdzie nadzieja lepszego jutra? Nic nie uprosiliście... niebiosa głuche dla biednych i głodnych, niema dla nich litości!“...

Jednak — to tylko pozornie nam się zdaje, że nic się nie zmieniło w tej naszej niedoli; bo gdy spojrzymy głębiej okiem wiary w Opatrzność Bożą, to ujrzeć i przyznać musimy, że lepiej jest u nas niż gdzie indziej.

Wszakże tyle razy dzienniki ogłaszały różne straszne klęski elementarne w innych krajach: huragany, powodzie, rzezie i pożogi wojenne,

epidemje, a i głód z powodu nieurodzaju gnębi inne narody, nawet tak bliskie Polski. — A u nas? Śpichlerze pełne, wojny niema, powietrze tchnie zdrowiem i orzeźwieniem, a nasi biedacy bezdomni i bezrobotni żyją nadzieją, że zawsze znajdzie się litościwa dłoń, która w imię Chrystusa i Jego odwiecznej miłości, poda im w potrzebie chleb i odzienie, a serdecznem słowem ukoi ból niedoli i ubóstwa. To są nasze zyski materjalnie, w porównaniu z innemi narodami.

A dla duszy? O! na tem polu duchowem mamy ich tak wiele, tylko dostrzec i zrozumieć je chciejmy! Któż zliczyć zdoła w tej naszej Polsce ukochanej codziennie ofiary Mszy świętej, te modły naszych kapłanów, zanoszone do tronu Jezusa i Marji, gdy w innych krajach zamknięte i spustoszone świątynie milczą, bo słudzy Pańscy wygnani z nich zostali, a naród zraniony w swych najświętszych uczuciach katolickich ginie bez pociechy religijnej, nie mając tej największej osłody w niedoli dzisiejszej. — Ktoż zgłębić i zrozumieć potrafi te niepojęte dowody opieki Bożej nad nami, te ukojenia i ciche rezygnacje ludzi, modlących się z wiarą i ufnością; kto policzy te świątynie polskie, z których płyną zdroje miłosierdzia Bożego z cichego, słodkiego przybytku Jezusa-Hostji?

O zaiste! aby zrozumieć wartość tych darów Bożych, to trzeba zapytać się wdów i sierót strapionych i smutnych, chorych i nieszczęśliwych, a oni powiedzą, co znaczy wiara i ufność w miłosierdzie Boże; oni powiedzą czem jest ufność w Marji, Matce i Królowej naszej!

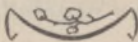
Oto za kilka dni nadejdzie znów to słodkie, jesienne nabożeństwo różańcowe. I wraz z paciorkami różańca, przesuwanemi w drżących palcach rozmodlonych do Marji rzesz, popłyną znowu łzy błagania do Królowej Różańcowej i zbiorą je Aniołowie jako perły drogocenne do tronu naszej Pani i Matki.

Więc weźmy wszyscy do rąk Różaniec święty, wznieśmy się na skrzydłach modlitwy i ufności kornej do tej Matki Różańcowej i prośmy Ją o dalsze siły do zniesienia trudów, które nas jeszcze czekają.

Przyznajmy się tej Matce naszej ze skruchą serdeczną i pokorą, że bardzo winni jesteśmy, że słuszna jest kara Boża nad nami, bo zamiast dziękować Bogu za wolność odzyskaną, za chleb obfity, za „cud nad Wisłą“ — myśmy niewdzięcznością Mu odpłacili, może nieraz naszą niewiarą i zdradą Jego Boskich przykazań.

Oczyśćmy serca nasze w zbawiennych wodach pokuty świętej, rozpalmy je miłością do Marji i Jezusa, módlmy się czystem sercem, pełnem wiary i ufności a Ona, ta dobra Matka i Królowa nasza, obroni Swe dzieci przed gniewem Bożym i ześle nam znowu jasną jutrzenkę wolności serc czystych, wolnych od grzechu, a wtedy przetrwamy wszystko, co nam z Bożej Woli przyszłość przyniesie; a obmyci łzami pokuty staniemy się godnymi opieki naszej Królowej Polski i Jej Boskiego Syna.

T..



NA POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA

11 września 1932.

Dzień był piękny — od poranku wierni czekali tego święta —
Świątynia murami strzelista ku niebiosom, miała otrzymać po-
[święcenia znamię —

Arcypasterz krakowskiej ziemi sam swą ręką własną
Chryzmem świętym węgły domu pańskiego namaścił
I oddał go na radość rzeszom pobożnym. —

Rzecz wielka, może nawet w myśli się nie mieści,
Jaki to ważny moment w dziejach naszych —

Inni burzą kościołów bożych ściany — świętokradzko —
Inni Boga się zaparli w pogoni za marnym szychem —
A u nas lud chętny wznosi coraz nowe chwały bożej chramy.

— — — — — — — — — —

Niechże uwielbiony będzie Ojciec nasz w niebiesiech,
Że na naszej Ziemi w sercach ludzi mieszka —
I złocistych łaski swojej ziaren, chwastem nie da zgłuszyć —

— — — — — — — — — —

Już mury poświęcone wodą ze źródła żywota —
Woń mirry z trybularza mglistą smugą omotała ściany
Duch Boży zstąpił i sobą napełnił wnętrze tumu —

— — — — — — — — — —

Dziękujemy Ci, Boże, że znów jedno miejsce w Polsce
Twojem jest włodarstwem objęte!
Jakoś łaskawie w niem zamieszkał — opieką swoją trwaj
[przy nas!

— — — — — — — — — —

Przed ołtarz z alabastru godny służby Panu —
Wzbiła się pieśń gregorjańska i wmotała w filary szlifowane
— Pokój —
Dzieło sztuki modlitwą natchnione, stało się przybytkiem
[pańskim —
W lampach z przeźroczystych alabastrów rozpłonęły serca —
Coś z zaświatów wtargnęło pod sklepienia
I serca ludzkie wdzięcznością napełniło —

Ach! Ileż trudu i zabiegów trzeba było
By zbudować ten dom boży!...

Wokoło nędza tylko i niedola i krzywda —
Jakiejż woli dobrej udało się wskrzesić te ofiary?
Bo z ofiar tylko tych, co sami tak mało posiadają
Powstały te mury —

— — — — — — — — — —

Cześć wam coście wznieśli tę zagrodę bożą
I front bojowy — naznaczyli nową Chrystusową twierdzą!

— — — — — — — — — —

Arcybiskup krzyżem naznacza naw ściany —
Namaszcza — jakby były żywe —
Padają ostatnie liturgiczne słowa
A nad niemi z błogosławieństw siejbą
Podnosi się ręka w Polsce czczona,
Która u nas po świętym Stanisławie
Godnie władzę dzierży —

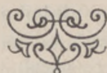
— — — — — — — — — —

A potem na ambonie zjawia się czcigodny Arcypasterz
Radosny —
Że mu było dane, jeszcze jednym pomostem
Z niebem związać swą diecezję —
W alabastrach nad nim płomyki rozgorzały
Jako niegdyś
W wieczerniku nad głowami apostołów —
A słowa jego proste i podniosłe
Jakby tę świątynię naścieżaj otwarły
I przygarnąć chciały wszystkich —
Więc wszyscy w swych sercach odnowili prawieczną
Rotę polskiej przysięgi — Semper fidelis —

— — — — — — — — — — —

Bądź pochwalony Ojcze Panie
I daj łaskę narodowi naszemu by przy krzyżu Twoim
Wytrwał po wieki wieków — Amen.

Michalina Janoszanka.



Z UROCZYSTOŚCI KONSEKRACJI KOŚCIOŁA OO. KARMELITÓW BOSYCH W KRAKOWIE.

Długi, bo niemal trzydziestoletni okres czasu, dzieli nas od chwili położenia kamienia węgielnego pod naszą świątynię w Krakowie. Kiedy wznoszono klasztor i część kościoła nie przewidywano, że jego wykończenie nastąpi aż po tylu latach. Spodziewano się, że niedługo można będzie przystąpić do dalszej budowy. Tymczasem groźna zawierucha wojenna i ciężkie czasy po niej następujące nie pozwoliły wznowić dzieła.



Pamiątka z konsekracji kościoła naszego w Krakowie. W pośrodku J. E. X. Metr. Adam St. Sapieha.

Dopiero w roku 1929 można było przystąpić do dalszej pracy. Dzięki ofiarności ludu, dzięki gorliwej i wydatnej współpracy „Komitetu św. Teresy", po trzech niespełna latach, stanęła świątynia wykończona i można było przystąpić do uroczystej jej konsekracji. Podniosłe te i uroczyste chwile przeżywał Karmel krakowski w dniu 11 września. Konsekracji dokonał J. Eks. Ks. Metropolita Adam Stefan Sapieha, w otoczeniu licznie zgromadzonego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Nie tu miejsce na podanie, choćby krótkie, przepięknych obrzędów konsekracji. Pod zewnętrzną formą długich i prześlicznych ceremonij kryje się w nich cała głębia myśli. Trzebaby zastanowić się nad każdą ceremonją, trzebaby wgłębić się w treść tych przepięknych modlitw, tych wzniosłych antyfon i psalmów odpowiednio dobranych, by objąć całość myśli Kościoła i zrozumieć naukę głęboką, której nam przez nie udziela.

Z dwóch głównych części składa się obrzęd konsekracji. Jedna to poświęcenie, — chrzest niejako — Kościoła. Biskup poświęca mury świą-

tyni, bo mury te święte być mają, bo wśród nich lud ma słać modły do Boga; poświęca i namaszcza ołtarz, bo on ma być miejscem świętem, „świętem Świętych“ świątyni chrześcijańskiej, gdzie ma się sprawować ofiara Mszy świętej, gdzie przebywać ma zawsze z wiernym swym ludem Jezus, pod osłoną eucharystyczną. Druga część — to złożenie uroczyste relikwij św. Męczenników w ołtarzu. Prawo Kościoła, przepisujące umieszczenie relikwij w ołtarzu to czcigodna pamiątka z pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy Kościół wzrastający, prześladowany przez okrutnych cezarów, krył się w podziemnych katakumbach, i tam na grobach tych, którzy ponieśli śmierć bohaterską za wiarę, odprawiał swoje święte ofiary. A kiedy wyszedł zwycięski, jako pamiątkę swych walk za prawdę Chrystusową, zachował zwyczaj, później prawem nakazany, sprawowania ofiary Mszy św. nad relikwjami tych, którzy w tej walce legli zaszczytną śmiercią. To przechowywanie ciągłe w świątyni relikwij św. św. Męczenników ma nam przywodzić na pamięć, że walka o prawdę Chrystusową nigdy nie wygasa, że wojowaniem jest życie nasze na ziemi, że dla Chrystusa powinniśmy być gotowi na wszelkie ofiary. W wielkim ołtarzu świątyni umieszczone zostały relikwje św. Faustyna, Gaudencjusza i Trankwillina.

Po ukończeniu ceremonij konsekracji Ks. Metropolita wygłosił z nowej alabastrowej ambony podniosłe kazanie. W przemówieniu swojem podkreślił tę pocieszającą okoliczność, że kiedy w innych krajach pali się, niszczy i profanuje świątynie Pańskie u nas, ku czci Najwyższego, wznosi się nowe przybytki. W dalszym ciągu Dostojny mówca wskazał na konieczność innej budowy, budowy świątyni duszy naszej. Nie wystarcza wystawienie świątyni materjalnej — w duszach naszych mamy wznieść Bogu przybytek, strojny w drogie kamienie cnót wszystkich. Po kazaniu odprawił Przew. N. O. Anzelm, Definitor Generalny Naszego Zakonu w Rzymie, Polak, uroczystą Mszę św., w czasie której przepiękną trzygłosową Mszę św. Perosi'ego odśpiewał chór naszych kleryków, poczem Ks. Metropolita udzielił zebranym błogosławieństwa.

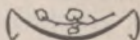
Po południu o godzinie 4-tej uroczyste Nieszpory odprawił Przewiel. N. O. Ildefons, prowincjał Karmelitów Bosych w Austrji, który, w towarzystwie N. O. Celestyna, przybył na konsekrację kościoła. Przepiękne kazanie na temat, czem jest kościół dla nas, i jak Trójca św. objawia w nim swoje działanie, wygłosił Ks. Kanonik Van Roy. Procesja z Najśw. Sakramentem i uroczyste „Te Deum“ było podziękowaniem Bogu za to, że dozwolił wystawić nową świątynię, gdzie okazywać będzie „zmiłowanie swoje“. Po konsekracji przez trzy dni odbywały się w kościele uroczyste nabożeństwa, rano i po południu. Na zakończenie J. E. Najprzew. X. Biskup Rospond odprawił uroczyste Nieszpory i procesję z Te Deum, na podziękowanie Bogu za tę wielką łaskę.

*

„Głos Karmelu“ czuje się zobowiązany szczerze i serdecznie podziękować tym, którzy w jakikolwiek sposób, za jego pośrednictwem, przyczynili się do budowy kościoła. Stanęła świątynia głównie z drobnych ofiar, z tych „groszy wdowich“. Bóg łaskawy policzy stokrotnie każdy grosz

ofiarowany ku chwale Jego, i odda kiedyś hojnie, odda tak, jak zwykł oddawać. Stanęła świątynia piękna i wykończona już niemal zupełnie. Ciążą jednak na niej niemałe jeszcze długi. Ufamy jednak silnie, że „mała Święta", pod której opiekę oddana została budowa świątyni nie zawiedzie ufności i postara się o szczęśliwe doprowadzenie dzieła do końca.

Kl.



„PŁATKI RÓŻ" — ZNOWU O UFNOŚCI.

Mała nasza Święta dalej nam wyjaśnia, że „jej drożyna jest na wskroś drożyną ufności ku Bogu".

Nietylko miłosna a wszechmocna pieczołowitość Opatrzności każe nam ufność naszą w Bogu pokładać, — obowiązek ten wypływa jeszcze i z istotnej, nam wszystkim właściwej, potrzeby korzystania z Jego Opieki.

* * *

Tę istotną potrzebę miłosnej i wszechmocnej opieki Bożej przedstawia nam obrazowo św. Teresa od Dziec. Jezus na drodze dziecięctwa, wyjaśniając w księdze swego życia przyczynę zasadniczą naszej ufności. „W Piśmie św. szukałam wytłumaczenia onej dźwigni, przedmiotu mych marzeń, i oto przeczytałam te słowa Mądrości Przedwiecznej: „Jeśli kto jest maluczkim, niechaj przyjdzie do Mnie" (Przyp. IX). Aby wznieść się do Boga, aby od Niego wszystko otrzymać, wystarcza, i jest to rzeczą konieczną, stać się maluczkim — stać się dzieciątkiem. Nic nadto więcej prawdziwego, jak świadczą o tem słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: „Zaprawdę powiadam Wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego", nie zrozumiecie mej miłości.

Czy w stosunku naszym do Boga, zachowujemy się jako małe dziatki? Jeśli tak, to ufajmy, spodziewajmy się wszystkiego. Ta zupełna bezradność dziecka stanowi właśnie jego potęgę nad sercem Ojca. Im bardziej Ojciec odczuwa słabość, maleńkość, a tem samem zaufanie swego dziecka, tem szerzej mu swe serce otwiera. Bóg jest pierwowzorem ojcostwa. Chcąc ująć Go za serce, bądźmy, lub stańmy się ponownie, maleńkiemi dziećmi. Znaczy to: uznajmy wobec Niego naszą nicość, odkryjmy przed Nim naszą nędzę, zaufajmy Jemu bezgranicznie,

Jemu, który posiada wszystko, czego nam brak... a możemy się wszystkiego spodziewać.

Tak jest: wszystkiego i mimo wszystko.

* * *

Mimo wszystko. — Nic nie istnieje, coby ufność naszą krępować mogło. Można ufać Bogu mimo swoich grzechów, mimo swych niedoskonałości, mimo jakiegokolwiek doświadczenia.

* * *

Mimo grzechów. Mała nasza Święta twierdzi o tem tak w teorji, jak i praktycznie.

Twierdzi w teorji: „Grzech śmiertelny nie pozbawiłby mie mej ufności. Serce moje pełne miłości i św. ufności wznosi się do Boga, lecz nie dlatego, że mię zachować raczył od grzechu śmiertelnego. O, czuję dobrze, że choćby sumienie moje było obciążone zbrodniami całego świata, nie straciłabym ufności, ale złamana bólem i żalem pośpieszyłabym co prędzej rzucić się w objęcia mego Zbawcy. Wiem, jak On kocha marnotrawnego Syna; słyszałam Jego słowa, wyrzeczone do Magdaleny, do Samarytanki, do cudzołożnicy. Nie, nikt przestraszyć mię nie może, znam bowiem całą głębię miłości i miłosierdzia Jego. Wiem, że góry przewinień w jednem okamgnieniu mogą się rozwiać i w nicość zamienić, jak kropla wody, rzucona na gorejące ognisko. W żywotach pierwszych pustelników czytamy, że jeden z nich nawrócił publiczną grzesznicę, która swemi czynami całe gorszyła miasto. Ta kobieta poruszona łaską Bożą, wszystko opuściła i szła za świętym pustelnikiem, by zdala od ludzi, surowej oddać się pokucie. Ale uczucie żalu za grzechy i miłości ku Bogu tak było silne w jej sercu, że pierwszej zaraz nocy o śmierć ją przyprawiło. A święty pustelnik w tejże chwili ujrzał jej duszę niesioną przez Aniołów prosto do nieba... Oto wymowny przykład tego, co chciałabym tu wyrazić, ale na określenie rzeczy tak wzniosłych słów braknie“...

To, co twierdzi w teorji, gdy chodzi o grzechy przypuszczam, o grzechy przez drugich popełnione, Teresa twierdzi zarówno o winach rzeczywistych: „Odkąd dane mi było pojąć miłość Serca Jezusowego przyznaję, że wygnała ona ze serca mego wszelką bojaźń. Wspomnienie win moich upokarza mię i skłania, bym nigdy nie opierała się na mych siłach, które są tylko słabością, ale to wspomnienie mówi mi o miłosierdziu i miłości. Gdy winy nasze z ufnością dziecięcą rzucamy w ognisko mi-

łości, wszystko trawiące i pożerające, czyż nie muszą w niem spłonąć zupełnie".

By żyć miłością bojaźń wygnać trzeba
I dawnych błędów już przekreślić kartę,
Wszak grzechy moje są bez śladu ztarte,
Wszystkie je strawił św. ogień z nieba!

* * *

Trzeba więc ufać Bogu mimo wszystkie grzechy, mimo niedoskonałości. Teresa śmie twierdzić „Gdyby mi się nawet zdawało, że zgasł ogień miłości, płonący w mem sercu, rzucałabym jeszcze źdźbła słomy na popiół, a pewną jestem, żeby się rozpalił". I tłumaczy: „Serce Jezusa bardziej jest zasmucone tysiącem małych niedoskonałości swoich przyjaciół, aniżeli winami, nawet ciężkiemi, które popełniają Jego nieprzyjaciele. „Zdaje się, że tylko wtedy, gdy miłośnicy Jego czynią sobie nałóg z niedoskonałości i nie przepraszają Go za nie, może powiedzieć „Ranami, co są w pośrodku Rąk moich, jestem zranion w domu tych, którzy mię miłują" (Zach. XIII, 6). „Ilekroć ci, którzy Go miłują po każdym najdrobniejszym upadku rzucają się w Jego Objęcia, prosząc o przebaczenie, Jezus się raduje. Do Aniołów mówi to, co ojciec marnotrawnego syna mówił do sług swoich „Dajcie pierścień na rękę jego i weselmy się" (Łuk. 15, 22). O, jak mało jest znana dobroć i współczująca miłość Serca Jezusowego.

* * *

Ufność pomimo wszystkie niedoskonałości: „Zaprawdę, jakże mi daleko do świętości, zamiast się cieszyć z mej oschłości, powinnabym przypisywać ją niewiernościom moim i brakowi gorliwości; powinabym martwić się, że często zasypiam podczas rozmyślania, albo dziękczynienia. A jednak nie martwię się! Sądzę, że małe dzieci zarówno podobają się rodzicom, kiedy śpią, jak kiedy się bawią, myślę dalej, że doktorzy, mając operować chorego, usypiają go nasamprzód; wreszcie myślę, że „Pan zna stworzenie swoje, wspomniał iżeśmy proch" (Ps. CII).

I jak Boski Zbawiciel w Ewangelji, tak Teresa udawadnia twierdzenie swe „przypowieścią": „Pragnęłabym wyjaśnić przykładem, pełnym prostoty, jak dalece Jezus miłuje dusze, choćby niedoskonałe, lecz które Mu zaufały. Przypuśćmy, że pewien ojciec ma dwoje dzieci niegrzecznych i nieposłusznych. Chcąc je ukarać, widzi, że jedno drży i ze strachem się od Niego od-

dala; drugie zaś przeciwnie, rzuca się ze skruchą w Jego objęcia, obiecuje poprawę i prosi ojca, by je ukarał pocałunkiem. Czy sądzicie, że uszczęśliwiony ojciec zdoła się oprzeć dziecięcej ufności tego dziecka? Wie o tem, że syn jego niejednokrotnie jeszcze popadnie w tę samą winę, lecz gotów jest zawsze mu przebaczyć, o ileby tylko zawsze ojca ujął za serce. Nic nie mówię o drugiem dziecku, bo jasnem jest, że ojciec jego nie może je na równi z pierwszem miłować, ani okazywać mu podobnej pobłażliwości".

Jakkolwiek więc „nieposłuszną, niegrzeczną" by była dusza względem Boga, to znaczy jakiekolwiekby miała niedoskonałości, lub grzechy, nie powinna tracić ufności, bo wszystko darowanem jej być może, wszystko naprawionem.

* * *

Wreszcie ufać powinniśmy, bez względu na doświadczenia fizyczne, lub moralne, w jakich się znajdujemy.

Nasza „mała Teresa" doznała wszystkich doświadczeń: doświadczenia moralne życia ziemskiego, doświadczenia moralne życia nadprzyrodzonego, doświadczenia fizyczne..., lecz mimo to, nigdy nie traciła ufności.

W najtwardszem doświadczeniu moralnem jej życia ziemskiego, mianowicie w męczeńskiej chorobie jej świętego ojca, pisze: „Zamiast się użalać przed Panem z powodu tego krzyża, którym nas doświadcza, pojąć nie mogę Jego nieskończonej miłości, którą nam w ten sposób objawia!"

We wszystkich doświadczeniach moralnych jej życia nadprzyrodzonego jak: pokusy przeciwko wierze, oschłości, dezolacje wewnętrzne, nie przestaje ufać. Rady, które innym udziela, sama w czyn wprowadza: Nie smuć się z powodu swej niemocy. Kiedy z rana nie odczuwamy ani odwagi ani siły, aby się ćwiczyć w cnocie jest to łaską. Jest to właśnie chwila by przyłożyć rękę do dzieła licząc na Jezusa samego. Gdy upadamy, wszystko naprawione będzie jednym aktem miłości i Jezus się uśmiecha. On nam dopomaga nie dając jednak poznać, że to czyni...".

Teresa nie lęka się cierpień fizycznych. „Nie boję się zupełnie ostatnich walk, ani cierpień choroby jakkolwiek wielkiemiby były. Dobry Bóg zawsze mię wspierał, pomagał mi i prowadził za rękę od najwcześniejszych mych lat dziecinnych. Liczę na Niego — cierpienie dojść może do ostateczności. lecz pewną jestem, że On mię nigdy nie opuści". A dnia jednego, kiedy, w od-

powiedzi na jej modlitwę zaniesioną do Świętych Pańskich, doznała tylko jeszcze większych cierpień fizycznych i moralnych, wyrzekła te słowa: „Myślę, że chcą się przekonać, jak dalece sięga moja ufność“.

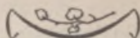
* * *

Kochana mała Święta! Jakże jest wzruszająca, gdy rozpięta na krzyżu swych cierpień, cichym westchnieniem się żali: „Pan Bóg udziela mi odwagi w miarę mego cierpienia... czuję, że na razie nie zdolałabym znieść więcej, ale się nie boję, bo jeśliby się one wzmogły, wzmoże się zarówno i moja cierpliwość“.

Kochana mała Święta! Jakże nas ona za sobą pociąga, gdy pomimo wszystkich przeszkód, kroczy odważnie drogą doskonałości, prowadzącą ku niebu. „Bynajmniej nie postępuję drogą bojaźni. Znajduję zawsze sposób, aby być szczęśliwą i korzystać z mej nędzy. Pan Jezus sam dodaje mi odwagi na tej drodze“.

Kochana mała Święta!, uczyń, by ta droga Twoja była i naszą drogą — drogą miłości i ufności w Bogu.

„Annales de St. Thérèse“. *Ks. Kan. Bouvet.*



WOTUM WDZIĘCZNOŚCI OD „TERESEK“.

Nadchodziło lato, a z niem nowe troski. Słowom: ja nigdzie w tym roku nie wyjadę, — towarzyszyły smutne miny. Święta Teresa wiedziała o troskach swoich małych siostrzyczek i napewno współczuła im, — bo i Ona kochała zawsze przyrodę.

Sekcja Warszawska Organizacyj Kółek św. Teresy od Dzieciątka Jezus powzięła myśl utworzenia pierwszy raz kolonji letnich dla swoich członkiń. Rozpoczęto starania. Wobec ciężkich czasów, trochę trudno szło ze zdobyciem chociaż małej sumy pieniężnej. Związek Tercjarski w zdrowotnej okolicy, Świdrze zaofiarował lokal na 40 dziewczynek. Nietylko 2 domy oddał do dyspozycji, ale przedewszystkiem służył troskliwą i serdeczną opieką.

3 lipca rano gromadka „Teresek“ w liczbie 33 z różnych kółek szkół powszechnych i gimnazjalnych wyjeżdżała z Warszawy z błogosławieństwem Jego Eminencji Ks. Kardynała Kakowskiego. W beztroskiem życiu, wesołej zabawie i serdecznej modlitwie bardzo szybko upływały dnie i tygodnie. Dzieci zyskały wiele dla zdrowia fizycznego, bo dobre odżywianie, wypoczynek, kąpiele słoneczno-powietrzne i rzeczne, rodzinna miła atmosfera i to wszystko pomnażało w nich siły żywotne.

A co dla ducha?



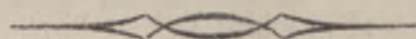
Kolonja Słow. „Teresek" w Świdrze.

Stwarzając te kolonje, wiedzieliśmy, że powinny one dać „Tereskom" zasób sił duchowych. Skąd miały je czerpać? U samego źródła żywota. W pośród nas mieszkał Jezus ukryty w nędznej, ale miłej kaplicy. Nie było dnia, ażeby choć kilka Teresek nie przystąpiło do Komunji św.

Oprócz niedzieli, w czwartki wszystkie bywały na Mszy św., do której nauczyły się służyć i chórem wszystkie odpowiadały kapłanowi. W niedzielę słuchały przystępnej, a głębokiej nauki Ks. Kanonika J. Majchrzyckiego, który otaczał je troskliwością, ojcowskiego serca. Wspólne modlitwy i śpiewy, piątkowe nabożeństwa, adoracja, zebrania, wspólne czytania — to wszystko krzepiło dusze. Tu po raz pierwszy, w ogrodzie przed kapliczką św. Teresy, śpiewały na nową melodję litanję do tej Świętej. Że im dobrze

tu było, świadczyło pożegnanie i żal, z jakim opuszczały Zakład. Z ostatniem błogosławieństwem w kaplicy, wyjeżdżały ze Świdra, wioząc do swych rodzin radość, a niewątpliwie wniosą do swych organizacyj ożywienie przez pomnożenie się w miłości Bożej.

Za wszystkie łaski otrzymane w ciągu 5-tygodniowego pobytu na kolonjach, niech będą dzięki patronce dzieci — świętej Teresie, a także i tym wszystkim dobroczyńcom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urzeczywistnienia zbożnego dzieła. *Marja Święcicka.*



DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Jadwiga Glabiszowa, Czerniejew: za uproszoną posadę dla syna. — *Olga Krajewska, Kraków:* za uzdrowienie ojca, za co dziękuje również Matce Najśw. — *Zuzanna Gromadzka:* za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze. — *Józefa Mikusińska, Nowy Sącz:* za polepszenie w zdrowiu, z prośbą o dalszą opiekę. — *Rozalja i Augustyn Kęccy, Dąbrowa koło Tarnowa:* za otrzymaną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę. — *Wł. Trębicki-Puzyna, Żelechlin:* za otrzymaną wielką łaskę i cudowną wprost pomoc, za co składa dzięki również Najśw. Marji Pannie. — *Marta Tomas, Dąbrówka Wielka:* za uzdrowienie, z prośbą o dalszą opiekę. — *Marja Żleb, Lwów:* za dwukrotnie doznaną łaskę. — *Stefanja Nitarska, Lwów:* za dwie doznane łaski, za które dziękuje również z całego serca M. B. Szkaplerznej i poleca się nadal Jej przemożnej opiece. — *Anna Bonk, Chropaczów:* za otrzymanie zdrowia, za co dzięki składa także św. Józefowi i św. Annie, z prośbą o dalszą opiekę. — *Antonina Martyniak, Kraków:* za otrzymane zdrowie dla swej siostrzenicy, za co dziękuje również N. M. P. z góry Karmelu. *Marta Kaluża, Szambierki:* za uzdrowienie brata, za które dzięki składa św. Józefowi, W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu) i W. M. Teresie (Marchockiej). — *Rozalja Juszczakowa z matką, Domaczewo:* za otrzymane łaski, za które dziękuje również M. B. Kodeńskiej, z prośbą o dalszą opiekę. *Mrozińscy, Kraków:* za otrzymaną łaskę. — *W. K., Brześć nad Bugiem:* za promocję do następnej klasy i za inne łaski. — *N. N., Lubliniec Śl.:* za powrót do zdrowia po operacji, z prośbą o dalszą opiekę. — *M. B., Tarnobrzeg:* za ulgę i pomoc w różnych krzyżach i zmartwieniach, za co dziękuje również M. B. Nieust. Pomocy. — *K. L., Chorzów:* za wysłuchaną prośbę, za co dziękuje również św. Ekspedytowi, z prośbą o dalszą Ich opiekę. — *Aniela Og., Jachówka:* za uzdrowienie brata swego z niebezpiecznej choroby i za wiele innych łask, za które składa również dzięki P. Jezusowi Eucharystycznemu, Matce Najśw. i św. Antoniemu.

Nadto dziękują:

SS. Kanoniczki Ducha św. w Krakowie: Matce Najświętszej przez wstawiennictwo W. S. Nimfy Suchońskiej za odzyskanie zdrowia dwóch Sióstr: S. Romany i S. Emanueli. — *Zofja O., Warszawa:* św. Judzie Tadeuszowi za uniknięcie groźnych następstw po silnem stłuczeniu nogi, z prośbą o zupełne jej wyleczenie. — *Marja Wronianka, Włocławek:* W. M. Teresie (Marchockiej): za otrzymaną łaskę dla drugiej osoby.

W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Rozalja i Augustyn Kęccy, Dąbrowa koło Tarnowa: za otrzymaną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę. — *Marja Br., Tarnobrzeg:* za otrzymane łaski w ciężkich chwilach życia, za powrót do zdrowia drogiej osoby, z prośbą o dalszą opiekę. — *J. Ostrowski, Sławków:* za doznaną pomoc w bardzo ważnej sprawie dla siebie i całej rodziny, za którą również dzięki składa „małej“ św. Teresie z Lisieux.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

ZE LWOWA.

W twierdzy kresowej, w gnieździe bohaterskich „Orląt“ we Lwowie, wyrasta nowy Karmel. Trochę na uboczu, na „Persenkówce“ się rozbudowuje. Piękny gmach; kościół wraz z klasztorem harmonijną tworzą całość. Plan podał achitekt Lud. Gyurgowich, a pracami kieruje p. Malina. Mury klasztorne już prawie na ukończeniu, kościelne w połowie. Serce rośnie na widok tej nowej stolicy Najśw. Panny Szkaplerznej, w któ-



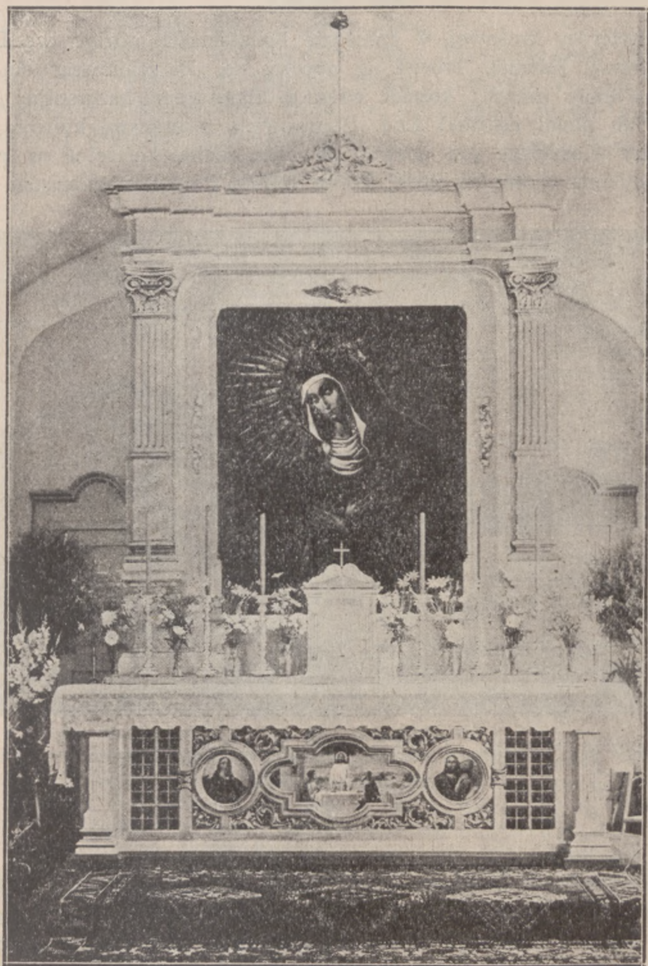
Budujące się kolegjum i kościół OO. Karmelitów Bosych we Lwowie na „Persenkówce“.

rej ma się kształcić i wychowywać młódź Karmelu do służby wiernej Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Serce rośnie, że wrócą przepiękne tradycje Karmelu w tem mieście, kiedy to prowadził dusze do Boga, rozgrzewał miłością Marji i Ojczyzny; — serce rośnie, ale myśl troska zaprząta, bo ciężkie i trudne są czasy dzisiaj. Ufamy jednak, że, jak pozwolił Bóg zacząć, tak i pomoże dokończyć dzieło to, chwale Jego poświęcone.

Z WILNA.

Dnia 25 marca 1931 roku Ojcowie nasi zajęli część klasztoru przy Ostrej Bramie. Dziś już cały klasztor do nas należy, a prace nad restauracją wewnętrzną prawie ukończone. Cele przygotowane, w chórze odnowionym nowy ołtarz wzniesiony, kurytarze uporządkowane — wszystko czeka na przyjazd zakonników. Obecnie przebywa tam trzech Ojców, którzy pracują cicho w konfesjonale i czasem na kazalnicy, i kilku braci. Niestety kościoła, ani kaplicy nie posiadamy, i kto wie, jak długo jeszcze

trzeba czekać. Mamy jednak nadzieję, że Matka Ostrobramska i to nam wróci, by przy Jej boku zakwitł na nowo wierny Jej Karmel.



Nowy ołtarz w odnowionym chórze zakonnym w Karmelu Ostrobramskim.

Z WADOWIC.

W sam dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny obchodził srebrny jubileusz profesji św. Przew. O. Sylwester od św. Eljasza, przeor klasztoru wadowickiego. Życzenia złożone przez braci zakonnych, akademja urządzona przez tamtejszych braci-kleryków i Msza uroczysta złożyły się na tę miłą uroczystość. I my również składamy Jubilatowi serdeczne życzenia, by długo żył, pracując dla dobra zakonu i dążąc do Boga całem życiem swojem...

Z HOLDEM MIŁOŚCI DO „CZERNEŃSKIEJ KRÓLOWEJ".

III Zakon karmelitański z Szopienic zorganizował znowu tego roku pielgrzymkę do M. B. czerneńskiej. Brało w niej udział około 140 osób, w tem wiele bezrobotnych. Z pieśnią na ustach przybyli do klasztoru, gdzie ich powitał jeden z Ojców i udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Przez 5 dni bawili u stóp M. Najświętszej, prosząc Ją gorąco o opiekę. Zwiedzili też dawne pustelnie rozrzucone po górach, przepiękną okolicę klasztoru i pokrzepieni na duchu, pobłogosławieni Najśw. Sakramentem, wrócili do swych domów, z nadzieją w lepszą przyszłość. Serdeczne „Bóg zapłać" Przew. Ks. Dyrektorowi i W. W. O. O. w Czernej za opiekę.

Tercjarz.

UROCZYSTE ZEBRANIE III ZAK. KARM. W KRAKOWIE.

Ojciec Anzelm, Przewielebny Definitor gen. Zakonu Karm. Bos., który przybył z Rzymu, aby w Krakowie święcić srebrne gody kapłaństwa swego, zaszczycił również zebranie nasze dnia 28. sierpnia 1932 r obecnością swoją. Witałyśmy go radośnie śpiewem, życzeniami łaski i błogosławieństwa Bożego dla dalszej pracy i złożeniem upominku, w postaci ornatu fioletowego, który haftem przyozdobiła jedna z Sióstr naszych.

Ojciec Jubilat dziękował nam w słowach najmilszych, dając równocześnie wskazania do pracy wewnętrznej.

Trzeciemu Zakonowi polecał, aby w myśl zaleconą przez Piusa XI stały się apostołkami Akcji katolickiej. Papież miłuje III Zakon N. M. P. z Góry Karmelu i wielkie w nim pokłada zaufanie Nie wolno nam zawieść nadziei Namiestnika Chrystusowego, który dewizą Akcji katolickiej uczynił naszą dewizę zakonną. Jej i naszym celem jest: aby w świecie szerzyć Królestwo Boże, aby je umacniać wpływem zbawiennym. Mamy iść, gdzie kapłan dotrzeć nie może, abyśmy chroniły od grzechu, pociągały ku dobremu. uzbrojone zawsze w trojaką broń modlitwy, umartwienia i czystej myśli.

Wspomoże nas Pani, Królowa i Ozdoba Karmelu, która stać się nam pragnie formą życia miłości. Matka dla dziecka jest formą. Marja Niepokalana dała nam Szkaplerz św., abyśmy Jej liberję, jako znak zewnętrzny nosiły — stańmyż się i wewnętrznie Jej upodobnione. Najprzód przez ducha modlitwy. Ona tak była w niej zatopiona, że żaden obraz zmysłowy nie zmącił skupienia. Dla Pani Najsłodszej sam Bóg był formą żywota. O Nim myślała, Jego wielbiła i tęsknotą przylgnęła do Niego, w ciszy nazaretańskiego domku. Naśladujmy Ją — żyjmy Bogiem naszym, bo On Ojciec — a my dzieci Jego.

Dalej, przez umartwienie weźmy na dusze nasze Matczyny kształt. W niem wychowamy siebie wedle życzenia Matki. Wszak Ona Bogiem żyła, On Ją wychowywał, jako sam chciał. Jego woli rzekła: oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie wedle słowa twego — choć zwiastowanie Anioła, przejmowało Ją świętą trwogą i podziwem.

Słowa, co z ust Jej uleciały, w tym momencie cudu Wcielenia Syna Bożego, były tylko echem ciągłego stanu poddania się woli wszechmocnej.

Prawda, że nam trudno w słabości skażonej natury i w wirze świata, na uwięzi trzymać zmysły, aby nie odwodziły i nie rozpraszały myśli w obecności Bożej. Ta przecież jest wola Pana, abyśmy wolę swą czyniły jej podległą i posłuszną, abyśmy służyły ogołocone z własnych pragnień i upodobań. „Kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój na każdy dzień", rzekł Jezus. Rozkaz wyraźny jest. Pełniła go Matka nasza i my dzieci Jej, tak czynić musimy.

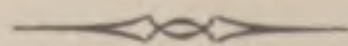
Ostatnie wskazanie, to czystość myśli, która ma ogarnąć nawet ciała nasze, aby i uczynki nasze czyste były. Córki Karmelu, w świat niech poniosą czystość — w świat zmysłów, brudu, kultu użycia i rozwiązłości. Tam bądźmy w formie Matki naszej Niepokalanej, abyśmy się stawały formą tych, pośród których żyjemy i pracujemy.

Z tej cnoty anielskiej rodzi się pokora, która do łona Marji Panny sprowadziła Boga. Najprzód począł się w Jej czystej, pokornej myśli, a potem w Ciele nieskalanem. Pokora staje się miłością, bo z cichej, wiernej służby wykwita i obejmuje Boga i w Nim miłuje bliźniego, łączy w jedno przykazania oba, aby praktycznie szerzyła na ziemi Królestwo Chrystusa, aby On, Pan czynów naszych otrzymał owoc żywota naszego w modlitwie, umartwieniu i czystości, dla chwały Jego dojrzały.

Zamiast Patrona miesięcznego wyznaczył nam Czcigodny Ojciec: Imię Marji.

Przepisanemi modlitwami zebranie zakończono.

Sekretarka III Zak. Karm. Bos.



ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Walka z pornografją. — Pocieszającym objawem jest fakt organizowania w wielu krajach walki z wydawnictwami pornograficznemi. Danja zabroniła wydawnictw, propagujących nudyzm (nagość), w Szwajcarji utworzył się związek antypornograficzny, we Włoszech faszyzm zarządza bardzo ścisłą cenzurę, w Paryżu w ostatnich latach duchowieństwo rozwinęło silną agitację, oczyszczającą literaturę z brudów i naleciałości. Najsilniej jednak zareagowało Peru, gdzie wyszło prawo, skazujące każdego autora lub wydawcę rzeczy, uznanych za niemoralne na karę pieniężną, a w razie niemożności jej zapłacenia, na czteromiesięczną pracę jako grabarz na cmentarzu. Jest to dobrą karą, dla krzewicieli brudów i niemoralności, prawdziwych grabarzów społecznych.

Obchód jasnogórski we Francji w kolonjach polskich zgromadził olbrzymie tłumy wiernych, zwłaszcza w kościele polskim w Paryżu. Do najwspanialszych należały uroczystość w Roubaix, w której wzięło udział przeszło 600 rodaków.

Kongres Eucharystyczny w Portugalji odbył się w Braga. Władze świeckie brały udział w uroczystości, która przybrała charakter narodowy. Pod deszczem kwiatów przeszła procesja przez główne ulice miasta. W imieniu uczestników wygłosił dłuższą mowę prezes Izby Marine, składając na ręce nuncjusza wyrazy hołdu i wdzięczności dla Ojca św. Kongres trwał trzy dni. W czasie zebrań i odczytów podnoszono specjalnie znaczenie katechizmu i jego rolę wychowawczą. Narodową manifestację ku czci Najśw. Sakramentu zakończono wspólną pielgrzymką do cudownego obrazu Matki Bożej w Carneiro. Nieprzeliczonym tłumom Nuncjusz po nabożeństwie udzielił błogosławieństwa Apostolskiego.

Kongres Eucharystyczny w Kopenhadze odbył się w dn. 19—21 sierpnia. Największa to od czasów reformacji manifestacja katolicka w krajach skandynawskich. Prócz pontyfikalnej Mszy św. na otwartem powietrzu i pierwszej od reformacji publicznej procesji po ulicach Kopenhagi odbyło się szereg zebrań i referatów wybitnych katolików duńskich, między innymi znanego pisarza Johannesa Jörgensena. W kongresie wzięło udział 20 tys. wiernych, wielu biskupów, wśród nich Kardynał-Prymas Hlond, który przy tej sposobności odwiedził wychodźtwo nasze w Danji. Celebrował Mszę pontyfikalną i nieszpory. Polaków było ok. 1.000 osób.

Ilu jest masonów w świecie? — Słynny mason i kierownik międzynarodowego związku masonów Osian Lang ogłosił niedawno statystykę masonów, według której Europa posiada 741.755 członków lóż wolnomularskich, Azja 7.000, Afryka 4.500, Północna Ameryka wraz z kolonjami 3,509.000, Ameryka Środkowa 35.000, Ameryka Południowa 59.000, a Australja 193.300. Łącznie 29.518 lóż rozsianych po całym świecie posiada 4,539.000 członków.

Przy wodospadzie Wiktorji, najwyższym w świecie, na rzece Zambezi w Afryce Połudn. odprawiono po raz pierwszy Mszę św. w domu miejscowego przedstawiciela rządu, kapitana Reynard, katolika. Podczas niej po raz pierwszy przystąpił do Stołu Pańskiego nawrócony niedawno urzędnik rządowy w Rodezji.

Przyrost ludności katolickiej w Kanadzie wzbudza obawy protestantów. Jeżeli wśród protestantów „kontrola urodzin" będzie się rozpowszechniała, jak dotychczas, a wśród katolików wzrastać przyrost ludności, to Kanada stanie się niebawem katolickiem państwem francuskiem, nie angielskiem i protestanckiem.

W Rumunji w nowym rządzie tękę ministra robót publicznych powierzono, ks. prał. Coltorowi, profesorowi z Blay, posłującemu do parlamentu od r. 1920.

Na „Trójkącie" trzech państw: Polski, Czechosłowacji i Niemiec. Opodal ujścia Olzy do Odry pobożny lud śląski wystawił wspaniały pomnik wdzięczności „Królowej Pokoju" na pamiątkę ukończenia wojny, tudzież ustalenia granic państwowych. Jest nim kościół parafjalny, poświęcony 14 sierpnia 1932 r.

Misje chrześcijańskie w Mandżurji. — Mandżurja udostępnioną została dla działalności misyjnej dopiero przed około 10 laty. Obecnie na 1,8 miljona mieszkańców Mandżurja liczy 13.500 chrześcijan, nad którymi opiekę duszpasterską sprawuje 21 Ojców z zakonu Benedyktynów i 8 braciszków. Na całym terenie misje utrzymują 38 szkól z 1.400 uczniami i uczennicami. Prócz katolików działają tam szkoccy i irlandscy presbiterjanie i duńskie Tow. Misyjne. Działalność misyjna w Mandżurji jest znacznie utrudnioną przez wpływy bolszewickie.

Wyjazd 23 misjonarzy do Chin i Japonji. — W najbliższych dniach wyjedzie z Rzymu 23 misjonarzy z zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka do Chin i Japonji. Generał tego zakonu wręczył wyjeżdżającym misjonarzom w uroczystej formie krucyfiks. Misjonarze udający się na Daleki Wschód należą do różnych narodowości. Są tam Włosi, Węgrzy, Niemcy, Francuzi, Belgowie, Holendrzy a nawet Kanadyjczycy.

Z Watykanu.

Zmiany w zarządzie Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary. — Generalny sekretarz Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary, Mgr. Drago, został mianowany biskupem diecezji Tarquinia-Civita-Vecchia. Na jego miejsce został powołany na stanowisko sekretarza generalnego P. D. R. W. Mgr: Franco-Carminati, dyrektor krajowy włoskiego Związku Misyjnego Kleru. Ks. sekretarz Carminati urodził się w r. 1881 w Romano Lombardo (Bergamo).

Ojciec święty nakazał sporządzenie planów na budowę 30 nowych kościołów w nowopowstałych dzielnicach Rzymu. Kościoły te otrzymują paramenta częściowo ze starych kościołów rzymskich.

Kardynał Wilhelm Van Rossum, redemptorysta, prefekt św. Kongregacji Propagandy Wiary od r. 1918, rodem Holender, zmarł nagle 30 sierpnia w Maastricht, w Holandji. Był tytularnym arcybiskupem Cezarei w Mauretanji, w Afryce Półn. Położył wielkie zasługi w akcji misyjnej i należał do wielu najwyższych organizacyj w Rzymie. Jeszcze 19 i 20 sierpnia brał udział z Ks. Kardynałem-Prymasem Augustem Hlondem w Kongresie Eucharystycznym w Kopenhadze.

W przededniu kanonizacyj i beatyfikacyj. — Św. Kongregacja Obrządków rozpatrywała cud za przyczyną czcigodnego Contarda Ferrini'ego, profesora uniwersytetu w Padwie, zmarłego w r. 1912. Omawiano również sprawę kanonizacji bł. Józefa-Benedykta Cottolengo, zmarłego w 1842 r. i beatyfikowanego przez Benedykta XV. — Nadto dysputowano nad cudami, przedstawionemi w związku z procesem beatyfikacyjnym świątobliwej S. Marji Pelletier, założycielki zgromadzenia SS. Dobrego Pasterza, zmarłej w 1886 r. Proces rozpoczęto w 1897 r. w diecezji Angers we Francji. — Wreszcie posiedzenie wstępne Kongregacji Obrządków zbadało sprawę dwu cudów, zgłoszonych do procesu beatyfikacyjnego czcigodnej Służebnicy Bożej Wincenty Gerosa, współzałożycielki zgromadzenia SS. Miłosierdzia w Brescia, zmarłej w 1847 roku.

Dnia 3 października w uroczystość św. Teresy od Dziec. Jezus, popołudniu o godz. 5 przed Nieszporami, odbędzie się odsłonięcie i poświęcenie Jej pomnika-figury na placu kościelnym przy klasztorze OO. Karmelitów Bosych w Krakowie (przy ul. Rakowickiej), którego dokona J. E. Najprzew. X. Biskup St. Rospond, przemówienie zaś okolicznościowe (w razie pogody na polu) wygłosi X. Kan. Van Roy.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. *Zakonu:* Hiszpanja: *O. Alojzy Marja od Najśw. Serca P. J.,* † 23 VII 1932, lat 67, prof. 41.
2. *Zakonu:* Wenecja: *S. Marja od Najśw. Serca,* † 23 VII 1932, lat 73, prof. 46: *Chóry Marj.*, Tarnawa: Paweł Kubasiak, Wiktorja Wajdzik. Wilno: Józef Miszkuro.

Za zmarłych czytelników „Głosu Karmelu“.

Gertruda Kitówna, Katowice. — Franciszka Ziarnik, Gorenice. — Marja Rybianka, Papowo Biskupie. — Zelma Pardela, Katowice Dąb. — Franciszka Klapkowska, Lwów.

R. I. P.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: A. Bizoniówna, Andrychów 15; NN., Pleszów 5; J. Choleczek, Górny Śląsk 5 mk; Wilh. Kalicka, Kraków 5; Ignacy Zuber, Dębieńsko St. 5; Fabian Galat 5; NN., Król. Huta 5; Marja Gaża, Katowice, jako wotum 10; S. Korradyna, Żory 10; NN. 1; Kazimierz, Marja i Aleksander Laskowieccy 9; M. Żółtowska 1; M. Rogalówna 10; I. R., Poznań 10; T. Doboszowa 1; St. Wojciechowska 5; M. Thomas 20; M. Ch. 6; NN. Wadowice 5; A. Machowska 10; J. Smerekowa 10; A. i M. Chęcińska 12; Z. Tyrowicz 5; S. Franciszka 5; T. Kwecińska 2; znaczki misyj. Lwów 7,70; Marysia Piechorska 7,07; Graniak 2; Mülerowna 1; S. Klimowicz 1; Wajdowiczowa 2; NN. Lwów 6,50; Zbyszko 73 gr.; Teresa Janczykówna, Wadowice, wotum 100; Helena N. 2; M. K: Wadowice 5; M. Sochowska, W. Hajduki 10; H. Skopińska, Lublin 5; M. Gaża 10; A. M. 5; Juljan Gaaro 1; NN. Poznań 5; J. Glabiszowa 5; E. S: 10; St. Wojciechowska 5; J. Kostyra 5; A. Olińska, Częstochowa 5; Marja Pudłowska 300; M. Laskowiecka, Warszawa znaczki poczt.; Długosz dla biednych 4; Karmel, Czerna 10; składka w czasie Mszy św., Kraków 84; skarbonki: Kraków 25; Czerna 61,80; „Chór. Marj.“ Kraków 129; Dobromil 51; Łagiewniki Śl. 50; 3 Zak. Karm. Poznań 40; Biskupice Śl. 35; Wadowice 32; Wilno 30; Schomberg 20; Świętochłowice — p. Świtala 19,50; Król. Huta 15; Tarnawa 11; Szarlej 10,50; Brzezie 10; Warszawa 10; Chropaczów 8; Bytom 7; Mysłowice 6; Lwów 5; Sucha 5; Bogucice 4; Rawicz 4; Krzeszowice 3; Zawiercie 2,50; Raciborz 15 mk., Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i członkom „Chórów Marj.“ najserdeczniej dziękuję, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Mis. Karm. w Polsce.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ.“ ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 30 WRZEŚNIA, ORAZ 3 PAŹDZIERNIKA 1932 ROKU.

Na Beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

Zł.: Anna Stachnikówna, Kraków 5; Marja Pająk, Stryj 5; Michalina N., Kraków 50; NN. Czerna 7; Puchałowa, Kraków 2; M. Żurek, Kraków 5; Z. Czogała, W. Piekary 5; R. H. 2; H. Galatówna, Kraków 5; M. Bielatówna, Kraków 5; J: Kowalówna 2; A. Dudkówna 5; Paula Wężykówna 5; Dr. J. A. Stach 5; NN: ze Śląska 20; A: N., Kraków 2,50:

Wszystkim ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać“!

Na budowę naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu“ ofiary:

Janina Kowalewska 10 zł; M. K. 300 zł; Amalja Kurkowa 5 zł; Przew. Ks. T. W. 50 zł; Marja Kulik 5 zł; NN. 2 zł; zebrane przez XX. 50 zł; Anna Koziarz 1 zł; NN. 1 zł; K. Pitułówna 2 zł; Walentyna Kantorkówna 5 zł; NN. Kraków 20 zł; Rozalja i Augustyn Kęccy 10 zł; K. Haide 2 m 50 f; T. Gl. 5 m; P. Chmiela 3 mn; NN. z Krakowa 2,50 zł; M. G. 5 zł; — *Na alab. lampę:* P. Józefikówna 55 zł; Wiktorja Skórzanka 50 zł; *Na ołtarz św. Józefa:* T. K. 5 zł; — *Na ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus:* O. Krajewska 5 zł; I. N. Rewiatycze 5 zł; Zofja Olkowska 2 zł; NN. przez O. R. 20 zł; od III Zakonu Karmelitańskiego 40 zł; H. Z. Kraków 10 zł.

Wszystkim ofiarodawcom składamy stokrotne „ Bóg zapłać“.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu złożyli:

Franciszka Guzy 5 zł; Walentyna Jeziorowska 3 zł; Janina Białecka 2 zł; Marja Boronowska 3 zł; Kunegunda Pietruszka 5 zł; Dr. J. A. Stach 5 zł; St. Wojciechowska 5 zł; J. B. Kochłowice 6 zł; O. Krajewska 2 zł; Marja Szczękotowa 10 zł; p. Szymon Chanderys 12 zł; M. S. Przemyśl 5 zł; Józefa Mikusińska 5 zł; Wl. Trębicki-Puzyna 5 zł; Aleksandra Dejka 5 zł; Anna Bonk 3 zł; P. Czarnecka 5 zł; Zofja N. 5 zł; Stefanja Nitarska 10 zł.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU“ ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW, ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 3 PAŹDZIERNIKA W UROCZYSTOŚĆ ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.

Drukarnia Polska, Kraków